

Uniwersytet Warszawski, Warszawa

PAULINA BUCHWALD-PELCOWA

*Godziszław Baszko i Anecdota
czyli edytorskie nieporozumienia dwóch Józefów,
Jabłonowskiego i Załuskiego*

Godziszław Baszko et *Anecdota* ou le différend éditorial de deux Joseph —
Jabłonowski et Załuski

Nie dziwi nas, iż wśród kilkunastu książek z warszawskiej drukarni pijarskiej z podanym na karcie tytułowej rokiem 1752 są dwie związane z tymi dwoma Józefami, Jabłonowskim i Załuskim. Obaj, choć w różny sposób i w różnym stopniu, przyczynili się wielce do ożywienia kulturalnego, oświecenia publicznego, ochrony zabytków przeszłości, dokumentowania dorobku piśmienniczego państwa. Obaj też pozostawili po sobie nie tylko imponujące zbiory biblioteczne, ale i kilkadziesiąt swego autorstwa książek, opublikowanych bądź pozostających w rękopisach, dziś w znacznej mierze zatraconych. Obaj, a zwłaszcza Józef Andrzej Załuski, mieli też imponujące plany edytorskie, zwłaszcza w stosunku do dawnego piśmiennictwa, przede wszystkim historycznego. I obaj nie zdołali — z różnych powodów — zrealizować większości z tych zamierzonych edycji, choć opublikowali sporo bądź przyczynili się do ukazania się publikacji przygotowanych przez innych. Mieli przy tym czasem odmienne podejście do spraw wydawniczych, dochodziło między nimi do nieporozumień bądź niezrozumienia swych intencji. Tak było też w przypadku wspomnianego w tytule rozprawy Baszka, a raczej przypisywanej mu kroniki, i z dziełem Józefa Andrzeja Załuskiego pt. *Anecdota Jablonoviana*.

Baszko to jeden z autorów (czy raczej domniemany autor) dawnej, średnio-wiecznej kroniki¹, opublikowanej w 1752 roku kosztem Józefa Aleksandra Jabło-

¹ *Boguphali II [...] ... de domo Rosarum Ep. Posn. Chronicon Poloniae cum continuatione,*

nowskiego z „Museum” J. A. Załuskiego (co nie jest do końca prawdą), natomiast z całą pewnością książkę referendarz był jej rzeczywistym wydawcą. *Anecdota Jabłonoviana* już bez żadnych wątpliwości zostały zebrane, wydane przez Załuskiego. Pod tym względem panuje zgodność na dwóch kartach tytułowych tej książki, różniących się sformułowaniem tytułu i rokiem wydania: 1752 lub 1751, zamieszczanych w wielu egzemplarzach obok siebie w tej właśnie kolejności. Na mającej datę wcześniejszą są to tylko *Anecdota Jabłonoviana seu singularia quaedam de celsissima Jablonoviorum domo collecta a Josepho Andrea Comite Załuski Supremi Regni Referendario*. Rok później dom Jabłonowski został o wiele bardziej uhonorowany, zaś Załuski — jakby zdegradowany, czy też ukryty: *Anecdota Jabłonoviana seu singularia quaedam de celsissima Jablonoviorum Pruss-Ducum S. R. J. Principum domo collecta a J. A. Z.* Na obu natomiast pominięty został zupełnie wkład Józefa Aleksandra Jabłonowskiego w to dzieło, wkład może trochę osobliwy.

Obie wspomniane książki, kronikę Boguchwała kontynuowaną przez Baszka, jak głosi karta tytułowa i *Anegdota*² o domu Jabłonowskich, różnią się bardzo także objętością. Kronika (a raczej Kroniki) ma tylko 204 strony³, *Anecdota* znacznie ponad 600⁴. Mimo to, a także mimo zupełnie innej procedury przygotowania (a potem także i rozpowszechniania) obu książek, do czego jeszcze powrócę, publikacja obu trwała długo, a jeszcze dłużej sprawa ich edycji rozwijała się w korespondencji Jabłonowskiego z Załuskim.

Wcześniej w korespondencji tej pojawił się „Baszko”⁵, wcześniej też z niej zniknął, nie mówiąc już o tym, że zajmował w niej o wiele mniej miejsca niż *Anecdota*. Tym poświęcał Jabłonowski wiele uwagi przez czas długi. Wprawdzie pierwszy raz wyraźnie przywołuje je — choć z innym, bardziej zresztą stosownym tytułem, jako *Analecta* — dopiero w 1751 roku, czyli tym, jaki widnieje na jednej z dwóch kart tytułowych, ale za to powraca do nich w kilkunastu listach aż po marzec 1755 roku.⁶ Mimo tej obfitości wzmianek, geneza tej publikacji nie jest zresztą dla nas jasna w świetle tej znanej nam raczej wyrywkowo korespondencji

a pag. 132 Baszkonis custodis Pos. Prodit sumptu Josephi Alexandri Jabłonowski... ex Musaeo J.Z.R.R. qui praemisit aliud Anonymi Chronicon circa annum 1285 scriptum, ex Collectione Somersbergiana, Varsaviae, Typ. S.R.M. et Reipublicae in Collegio Scholarum Piarum MDCCLII.

² Załuski odwołał się prawdopodobnie do greckiego źródłosłowa: *Ánecdotos* = nieopublikowany (choć wiele materiałów tam zamieszczonych było już opublikowanych).

³ Na te 204 strony złożyło się 36 stron nieliczbowanych na początku (to owa „anonimowa” kronika) i dalszych 168 numerowanych Boguchwała-Baszka. Ostatnia liczbowana błędnie jest oznaczona jako 169.

⁴ Tu ostatnia numerowana strona oznaczona jest jako 643, ale w paginacji popełniono błędy, później zaś, w tzw. edycji drugiej znaczną część usunięto, nie zmieniając jednak paginacji.

⁵ Tak dalej cytuję edycję, której pełny tytuł podałam w przyp. 1.

⁶ Z lat 1756–1757 brak listów, w 1758 roku nie wspomina o nich.

i tylko jednostronnej.⁷ Na niektórych tylko listach Jabłonowskiego widnieją bruliony odpowiedzi Załuskiego, a raczej notatki do nich. Można przypuszczać, iż do publikowania tego dość dziwnego, a tak bardzo obszernego tomu doszło jakby przypadkiem, na marginesie niejako prac nad „Baszkiem”. Ta starodawna kronika, wydawana wszak za pieniądze Jabłonowskiego, miała być poprzedzona — co zroszczało i powszechnie stosowane — dedykacją dla niego. Zapowiedź jej pojawiła się przy pierwszej wzmiance o Baszku, już w 1746 roku. Wtedy też Załuski zapewniał w dopisku do listu Jabłonowskiego⁸, że „Baszkona chronikę gotów jestem drukować *cum notis*, byle bez swego kosztu” — za to z piękną dedykacją, trzeba na to jednak 42 czerwone złote. 5 lutego 1747 uściślił, że Baszko będzie drukowany „około” świętego Jana, czyli chyba pod koniec czerwca. W roku następnym, 23 sierpnia 1748, Jabłonowski zwrócił uwagę Załuskiemu, że chciałby by dedykacja uwzględniała genealogię jego rodu, tak jak on sam to uczynił, dedykując Wielopolskim *Dziejopisa* Rollina.⁹ Wcześniej zaś zapytywał, czy przysłać rękopis „Domu” Jabłonowskich (list z 24 sierpnia 1747), co powracać będzie kilkakrotnie w późniejszych listach, zawiadamiał też, że każe przepisać „Elogia” dla Jabłonowskich¹⁰, wyraźnie więc pomagał w zbieraniu materiału do dedykacji — w rzeczywistości zaś do przyszłych *Anegdot*. Jeszcze w 1750 roku pouczał Jabłonowski Załuskiego, że z książki o hetmanie Stanisławie Janie Jabłonowskim, a także z rękopisu „Domu” trzeba dać tylko cytaty, bo dedykacja byłaby za długa (list z 8 lutego). Kilkanaście dni później, 28 lutego, przypuszczał, że dedykacja może zająć tyle miejsca co Baszko, czyli 20 arkuszy (w rzeczywistości w druku kronika Boguchwała-Baszka zajęła 21 arkuszy), 6 kwietnia zaś proponował, że jeżeli dedykacja jest za długa, to opisanie domu Jabłonowskich dać dopiero na końcu książki. Niespodziewanie w następnym z zachowanych listów, z 2 lutego 1751, pojawiają się „Analecta” (jeszcze nie *Anecdota*). Widocznie Załuski zgromadził tyle materiału do dedykacji, że postanowił opublikować to osobno. Jabłonowski

⁷ Korzystałam przede wszystkim z korespondencji przechowywanej w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Są tu listy J. A. Jabłonowskiego do Załuskiego (czasem z jego dopiskami — brulionami odpowiedzi bądź notatkami do nich) z lat: 1743–1744, 1746–1755, 1758–1759, 1761–1763, 1767–1769, sygn. III 3243, 4244, 3246–3255, 3258, 3259, 3261–3263, 3267–3269. Korzystałam też z mikrofilmu z rkpsu Bibl. Czartoryskich z Krakowa sygn. 1162, w którym są kopie listów z 1763 roku i Załuskiego, i Jabłonowskiego. Dodajmy, iż list Załuskiego do Jabłonowskiego z 24 marca 1743 opublikowano w *Tabulae Jablonovianae*... Jabłonowskiego, zaś z 17 stycznia 1753 na początku dzieła M. Sikorskiego pt. *Hypomnema*, Warszawa 1753, a także (ze zmianą daty) w *Anecdota quaedam singularia* Załuskiego, Warszawa 1755.

⁸ BN III 3246, t. I, k. 117–118, list bez daty.

⁹ Ch. Rollin, *Dziejopis starożytny... francuskim językiem napisany, a od Jozefa Aleksandra książęcia z Prussow... Jabłonowskiego... na ojczystą mowę wyłożony*, t. I, Lublin 1743.

¹⁰ III 3248, t. I, k. 103–104, list bez daty.

cieszy się, że owe „Analecta” „do 14 arkuszy w druku rozciągną się”, ale sądzi, że jeszcze kilka przybędzie. Prosi jednak, by przesłać mu to zanim „będzie drukowane”. Już 21 marca 1751 chwali, iż *opus laudissimum*, że „ułożenie wielce” mu się podoba, ale nadal zabiega o dalsze rozszerzenie. Sądzi, że wprowadzanie uzupełnień bardzo ułatwiłby druk bez numerowania stronic. Po pewnym czasie okaże się, że Jabłonowski będzie domagał się nie tego, by „przydatki wdrukowywać”, jak pisał 21 marca 1751, ale wręcz przeciwnie, by usuwać z wytłoczonego już składu książki po kilka, a nawet kilkanaście kart, co w efekcie doprowadziło do tego, że w tzw. edycji drugiej mamy po stronach oznaczonych gwiazdką (zawsze nieparzystych) strony z podaną numeracją 340–8, 360–70, 374–80, wskutek czego doszło do tego, że między stronami *339 a *381 jest zaledwie 13 stron, a winno być 43.¹¹ Załuski mimo próśb Jabłonowskiego o wcześniejsze zapoznanie się z tekstem posłał do druku *Anecdota*. *Nb.* Jabłonowskiemu chyba niezbyt podobał się ten tytuł, ale ostatecznie zaaprobował go¹², nie mógł jednak pogodzić się z tym, że nie mógł obejrzeć przed drukiem całości, i ocenić całe dzieło. 9 października 1752 zastrzegł, że Załuski nie może je wydać (to znaczy chyba, że rozpowszechniać je) zanim Jabłonowski nie zobaczy całości. Przypominał przy tym, że czeka obiecany Załuskiemu za tę pracę cug koni. W kolejnych listach wracają zarzuty o niepoddanie dzieła ocenie Jabłonowskiego przed drukiem, ale wracają i obietnice: Załuski miał bowiem otrzymać oprócz koni także zegar (paryski!), ale ten już za pomoc przy publikowaniu tabel genealogicznych sporządzonych przez Jabłonowskiego, otrzymał też tabakierkę „herbową”.

Gdy wreszcie Jabłonowski dostał (15 grudnia 1752) wydrukowane już *Anecdota* (choć częściami — najpierw s. 53–250, potem do s. 35, następnie 616–641) zaczął je poprawiać — a raczej wyrzucać z nich to, co jego zdaniem było niepotrzebne, co nie dotyczyło bezpośrednio samych Jabłonowskich, a innych rodzin należących do herbowych Prusów. Zarzekał się przy tym, że z wytłoczonego już tekstu chce jak najwięcej zachować. Zobowiązał do tych poprawek Załuskiego, grożąc, iż w przeciwnym razie trzeba będzie *Anecdota* trzeci już raz drukować (list z 16 lutego 1754, informuje w nim także, że odsyła *Anecdota*, widać poprawione przez siebie). Jednocześnie zabronił dawać komukolwiek pierwszą ich edycję. 10 października 1754 wyraził radość z tego, że są już ukończone, prosił też o odesłanie egzemplarzy zarówno starych, jak i „przeformowanych”. Prośba ta powtarzała się jeszcze kilkakrotnie, także w 1755 roku, a więc tym, w którym ukazać się miał (jak informuje karta tytułowa) jakby suplement do tego dzieła —

¹¹ Przedrukowane arkusze, które w oprawnych woluminach trafiły na swoje miejsce, są luzem w jednym z egzemplarzy *Anegdot* w Bibliotece Czartoryskich.

¹² W liście z 20 listopada 1751 pisał: „O tytuł już kwestyi nie masz”.

tłumaczenie na łacinę wszystkich tekstów, które pierwotnie były zamieszczone np. po polsku, francusku czy niemiecku.¹³ Wreszcie 29 marca 1755 roku Jabłonowski potwierdził, że otrzymał trzy egzemplarze.

Przytoczyłam z korespondencji Jabłonowskiego z lat 1747–1755 zaledwie nieliczne cytaty i wzmianki o powstawaniu i druku *Anegdotów*. Wszystkie one nie tłumaczą jednak do końca genezy i zawartości tej dość dziwnej książki. Interpretacja ich wraz z dokładniejszym zbadaniem, porównaniem „pierwszej” i „drugiej” edycji rzuca jednak wiele światła na obu Józefów, ich poglądy i prace, a także na praktyki stosowane około połowy wieku XVIII przy edycji i druku książek, co jest tym ważniejsze, że podobne rozwiązania znaleźć możemy także w innych ówczesnych dziełach, ale rzadko mamy wtedy do dyspozycji tak obszerny materiał pomocniczy, jakim w tym przypadku jest wspomniana korespondencja.

Wpierw jednak przyjrzyjmy się, co zawierały *Anecdota*. W tym obszernym tomie widzimy właściwie „las rzeczy”, przy którym niektóre przynajmniej rękopiśmienne *silva rerum* wydać się mogą niesłychanie uporządkowane i jednolite. Co prawda pewnego, ale dość swoistego uporządkowania nie możemy odmówić temu dziełu Załuskiego, choć z pewnością lepiej zawartość książki oddawałby tytuł *Analecta*, gdyż rzeczywiście są to swoiste okruchy. Niestety tytuł ten użył już uprzednio Załuski, przy pierwszej swojej opublikowanej książce, w 1726 roku.¹⁴ Stąd chyba nie wypadało tak samo nazwać po latach inną. Tak czy inaczej, konstrukcja dzieła jest raczej logiczna. Nieustannie jednak tok wywodów na temat Prussów-Jabłonowskich, ich koligacji, losów i chwały poszczególnych członków rodu, zwłaszcza zaś hetmana Stanisława Jana, przerywają nie tyle może dygresje, choć i ich nie brak, co wstawki erudycyjne, a także różne szczegóły bibliograficzne. Pod tym względem *Anecdota* są niezrównane. Ileż tu przytoczonych, z dość dokładnymi danymi, różnych dzieł¹⁵, także cudzoziemskich, w tym zapoznanych, a nawet nie odnotowanych dotąd w naszej bibliografii — zawierających ustępy poświęcone Polsce i Jabłonowskiemu. Ileż tam wspomnianych rękopisów, najczęściej z dumnym *hujus mei codicis MSS, Codex MSS autographus quem possideo*. Wśród przytoczonych tekstów mówiących o herbowych Prusach nie zabrakło na-

¹³ *Anecdota quaedam singularia... Jablonoviorum domus... facta*, Varsaviae, in Typ. S.R.M. Reip. Collegii Scholarum Piarum, 1755, z dedykacją J. A. Jabłonowskiemu i listem J. A. Załuskiego do niego datowanym 17 stycznia 1755, w rzeczywistości zaś nieco tylko zmienionym listem z 1753 roku. Właściwą zawartość tego niewielkiego tomiku sygnalizuje nagłówek nad początkiem tekstu: *Textus idiomatum exterorum in hoc opere allegatorum, latine redditi* — by nie było omyłek, z podaniem stron, do których odnoszą się te tłumaczenia.

¹⁴ J. A. Załuski, *Analecta historica de sacra... caerimonia, ense et pileum benedicendi...*, (Warszawa, po 11 VIII 1726).

¹⁵ Załuski wspomina także dzieła najnowsze — na s. 418 przytacza fragment zbioru kazań wydanych w Lublinie w 1752 roku (P. Giżycki, *Bieg życia chwalebny*).

wet autorstwa Mikołaja Reja. Załuski obdarzył go zresztą określeniem *celeberimus ille noster poeta* i zacytował ze *Żwierzynca* ustęp o Chodorowskich. Przy fragmencie *Hipolita* z książki zawierającej tłumaczenia tekstów Marina, Corneille'a, Racine'a, Seneki, dokonane przez Jana Andrzeja i Stanisława Morsztynów¹⁶ dał obszerny przypis, podając datę druku pierwszej edycji tego zbioru, nieustaloną ostatecznie do dziś, określając ją jako *circiter* 1705, co jest rzeczywiście bardzo prawdopodobne, a także prostując przy nowej, *anno praesenti* edycji (tj. z 1752 roku) miejsce druku — nie Lipsk, jak podano na karcie tytułowej, a klasztor Bazylianów w Supraślu. Podobnych szczegółów jest w książce więcej, ale nie mniej interesujące jest to, co Załuski pisze o swych planach wydawniczych. Kilkakrotnie podkreśla też, że czyjeś dzieło on sam opublikował lub że inne było mu zadedykowane. Rzeczywiście rzadko chyba się zdarza, by autor — a dla znacznej części książki tylko wydawca cudzych tekstów, głównie fragmentów — tak często występował na jej kartach w pierwszej osobie, a przede wszystkim pisał o swym (zresztą już przekazanym do użytku publicznego) księgozborze, o swoich cimeliach i dziełach, które są *raritate rarius*. To zresztą zbliżyło go do Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, który też był namiętym zbieraczem, właścicielem aż trzech bibliotek, co z dumą podkreślał. Inna rzecz, że czasem prosił Załuskiego o pożyczenie jakiejś książki, choć wiedział że ją ma — ale w odległych Lachowcach czy Podhorcach. Charakterystyczne, że Jabłonowski żadnej takiej erudycyjnej czy bibliograficznej wstawki Załuskiego nie usunął z *Anegdotów* ani nie poprawił. A mimo zapewnień, co już cytowałam, ciął go czasem drastycznie. Inna rzecz, że drukarnia (czy też Załuski? a może tylko jego brak uwagi) postąpiła w kilku miejscach wręcz okrutnie, okaleczając tekst, np. w edycji „drugiej” brak dokończenia ustępu o Wołoskich, na s. *353, i początku o Nakwaskich (był u dołu strony 350 w edycji „pierwszej”), pozostał tylko fragment z *Gniazda cnoty* Bartosza Paprockiego (na stronie oznaczonej *360–70). O wiele staranniej podobne zabiegi zostały wykonane mniej więcej w tym samym czasie w konkurencyjnej warszawskiej drukarni, u Jezuitów, w przypadku *Anatomii Rzeczypospolitej Polskiej* Stefana Garczyńskiego wydanej dzięki staraniom i pod dozorem również Załuskiego, ale zmiany tam spowodowane były cenzurą — usunięto bądź zmieniono ustępy drażliwe, nieprawomyślne czy też uznane za obraźliwe zwłaszcza dla duchowieństwa, starano się jednak zachować spójność wywodów.¹⁷ W dziele Załuskiego o rodzie Jabłonowskich tej staranności zabrakło, choć Jabłonowskie-

¹⁶ *Psyche z Lucyana, Apulejusza, Marina. Cid albo Roderik komedia hiszpańska. Hippolit jedna z Tragedyi Seneki. Andromacha tragedia z francuskiego przetłumaczona. B.m.dr.r.; toż, Psyche z Lucyana... Andromacha... przetłumaczona przez... Andrzeja Morsztyna... przedrukowana kosztem Stanisława Słowińskiego...* w Lipsku 1752.

¹⁷ P. Buchwaldówna, *Trzy wydania „Anatomii Rzeczypospolitej Polskiej” S. Garczyńskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” z. 8, 1963.

mu zależało przede wszystkim na tym, by książka świadczyła o znaczeniu jego rodu. Stąd postulował usunięcie wiadomości o postronnych, a mało znaczących rodzinach. Charakterystyczne, że godził się z pozostawieniem ustępu o „dziadzie” Józefa Andrzeja Załuskiego, prymasie Andrzeju Olszowskim, choć „z wyrażeniem Manuskryptu *breviter*” (list z 17 marca 1754). Miał to być jednak przede wszystkim „monument”, pomnik jego domu — tak chciał widzieć już „prefację”, czyli dedykację, do „Baszka” (list z 23 sierpnia 1754). Ale chyba najważniejszą sprawą dla Jabłonowskiego było podkreślenie jego — i dwóch jego braci stryjecznych — tytułu książęcego, tak świeżej przecież daty: sam Józef Aleksander otrzymał go od cesarza Karola VII w 1743 roku, zaś Stanisław Wincenty i Jan Kajetan w 1744 roku. Jabłonowski chciał wręcz „czytać na samym początku imiona tych trzech książąt” (list z 21 marca 1751). Stąd trzeba było zmienić i kartę tytułową, i wiele miejsc w całej książce. Przy przedrukowywaniu nie zadbano, by usunąć wszystkie ewidentne błędy — literówki. Większość z nich zauważono jednak i wymieniono w bardzo obszernym wykazie błędów włączonym w wielu egzemplarzach zaraz na początku tomu, po karcie tytułowej z datą 1752, a przed wcześniejszą, z 1751 roku. Więcej błędów prostują przedrukowane *Errata*, dołączone do swoistego suplementu jakim są *Anecdota quaedam singularia* z datą 1755. Charakterystyczne, że wtedy wyłapano m.in. błędy ze stron 57–248, zupełnie pominięte w pierwszym wykazie. Nadal jednak nie zauważono żadnych błędów ze stron 441–617. Widać korektę (a raczej rewizję tekstu, jak dziś powiedzielibyśmy) przeprowadzono tylko w stosunku do pewnych partii książki i to niezbyt starannie, gdy sporządzono pierwszy wykaz błędów, potem raz jeszcze przejrano, przynajmniej pewne partie, ale czy do końca sprawdzono wszystko, nie wiemy. Tymczasem Jabłonowski w stosunku do drukowanych w tym samym czasie tablic genealogicznych¹⁸ swego autorstwa zabiegał bardzo o ich staranną korektę. W odpowiedzi Załuski zapewniał go, iż będzie trzykrotna. Przeprowadził ją najpierw ksiądz Ozga (prawdopodobnie Aleksy Oźga, pijar), potem Janocki i on sam. Później korektę poruczono Minasowiczowi — wtedy Jabłonowski przestrzegał, by nie poprawiał jego tekstu na podstawie innych herbarzy, bo on ma

¹⁸ J. A. Jabłonowski, *Tabulae Jablonovianae ex arboribus genealogicis Familiarum Slavicarum Regni Poloniae*, Amsterdam 1743, z dedykacją Stanisławowi Leszczyńskiemu. „Zaszczycił” je — zgodnie z życzeniem Jabłonowskiego — listem pochwalnym Załuski, a list ten, z niezmienioną datą (1743) dołączono też do drugiego wydania, drukowanego częściowo w Norymberdze, głównie jednak w Warszawie. Ma ono na karcie tytułowej rok 1748, ale druk trwał o wiele dłużej. Wielokrotnie Jabłonowski pisał o kłopotach z „genealogiami”, m.in. w 1755 z przestrożą, by Minasowicz przeprowadzając korektę nie zmieniał jego tekstu. Choć o ostateczne rozliczenie kosztów druku prosił w 1758 roku — to jeszcze w 1763 Załuski, który zobaczył „w magazynie pijarskim drukowym” wiele „Tabell genealogicznych” Jabłonowskiego i napominał, „trzebaby to *opus* dokończyć”, zapewniał, że chętnie nadal zajmie się korektą „ale papieru nie masz”, rksp Czart 1162, s. 93.

inne zdanie o genealogii pewnych rodzin. Jabłonowski tak bardzo zabiegał o korektę, gdyż był złego bardzo mniemania o możliwościach technicznych polskich drukarni, choć sami autorzy lub edytorzy przyczyniali się w znacznej mierze do tej mizerii, a zwłaszcza przeciągania się pracy w polskich oficynach, choćby przez liczne zmiany wprowadzane w czasie druku, przystępowanie doń przed ukończeniem dzieła, a także zaleganie z opłatami. Jabłonowski narzekał, iż opóźniają się *Anecdota* — ale sam przeciągał druk swego *Museum Polonum*¹⁹ we Lwowie, nie nadsyłając zakończenia, co więcej, prefekt oficyny jezuickiej ks. Grądzki nie mógł doczekać się zapłaty za wykonaną pracę, podobnie jak w tymże Lwowie inny typograf, Filipowicz, za książkę o hetmanach.²⁰

W dostępnych mi listach Jabłonowskiego nie zauważyłam jednak, by już wydrukowane *Anecdota* zostały przez niego pozytywnie bądź negatywnie ocenione. Wcześniej chwalił erudycyjne podejście Załuskiego lub żądał zmian, nie widać jednak, by wypowiedział się o gotowym produkcie. Nie mamy zresztą pewności, kiedy książkę w jej kształcie ostatecznym, zgodnym z wolą Jabłonowskiego rzeczywiście ukończono.²¹ Powtórzę, że 29 marca 1755 Jabłonowski potwierdzał otrzymanie trzech egzemplarzy.²² Natomiast w numerze 105 z 23 lipca 1755 „Kurierza Polskiego” poinformowano, iż „W Warszawie w Typografii Piarskiej wyszła z druku książka łacińska Imci Ks. Referendarza Koronn. pod tytułem *Anecdota Jablonoviana* o Familii Jabłonowskich P. R. Książąt, znajduje się w Marywilu”, czyli tam, gdzie wcześniej, w 1752 roku, można było nabywać „Baszka” u bibliopoli marywilskiego, Nicolaiego.²³ Tymczasem dwa lata wcześniej, od

¹⁹ Andrzej Grądzki, jezuita, prefekt drukarni jezuickiej we Lwowie pisał 5 marca 1755 do Załuskiego, iż *Museum* nie jest skończone, choć Jabłonowski dał je do druku przed trzema laty, gdyż dotąd nie ma końca i pokrycia kosztów. Natomiast *Życia hetmanów* (czyli *Dodecas ducum*, Lwów 1754) jest blisko od pół roku skończone u Filipowicza, ale nie chce on ich sprzedać, zanim od Jabłonowskiego „nie odbierze satysfakcyi” (rkps BN 3255, t. I).

²⁰ *Museum Polonum seu collectionem in Regno Poloniae et Magno Ducatu Lithuaniae scriptorum editorum et edendorum opus bipartitum...*, Leopoli 1752. W rzeczywistości druk trwał o wiele dłużej. W marcu 1754 w „Kurierze Polskim” zawiadomiono, iż wkrótce wyjdzie.

²¹ W istocie niezupełnie zgodnym. 16 lutego 1754 Jabłonowski polecał jaka ma być kompozycja książki: na czele „tytuł który sobie życzyłem”, potem herby, znów tytuł i dedykacja — tej nie ma, podobnie jak aprobaty i „listu” — może to ten z 1753 roku, zamieszczony potem ze zmianą daty na początku książki *Anecdota quaedam singularia*.

²² Być może były to opublikowane w 1755 roku *Anecdota quaedam singularia*. Ale z drugiej strony 26 listopada 1754 prosił o odesłanie tak starych jak i „przeformowanych” *Anegdotów*, zastrzegając się zresztą wcześniej, 16 lutego 1754, by egzemplarzy pierwszej edycji nikomu nie dawać — dziś są w bibliotekach, np. Kórnickiej, Czartoryskich, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego itd., obok tych „przeformowanych”. *Nb.* Załuski miał zatrzymać 50 egzemplarzy i dawać, komu chce.

²³ W „Kurierze Polskim”, w którym wiadomości z Warszawy opatrzone są datą 13 września 1752, poinformowano, iż z Drukarni Pijarskiej ukazała się „Chroniczka Polska Boguła Bp Pozn. z kontynuacją Baszka” — można ją kupić w Marywilu, czyli u Nicolaiego, i u Słowińskiego, przy

notatki o otrzymaniu egzemplarzy przez Jabłonowskiego i sprzedaży w Warszawie, w liście datowanym z Warszawy 17 stycznia 1753, J. A. Załuski informuje J. A. Jabłonowskiego, iż po wydaniu przez siebie dzieła *Anecdotorum Jablonoviorum*, które w tych dnia przesłał, odnalazł nie tylko pochwalne wzmianki o jego rodzie w książce Mariana Sikorskiego pt. *Hypomnema*, Warszawa 1753, na początku którego zamieszczono ów list (jako swoistą reklamę książki, bo ksiądz Referendarz nie szczędził słów uznania Sikorskiemu), ale także w innych opracowaniach. List ten w całości, z inną już datą, 17 stycznia 1755, i zachowaniem informacji, iż w tych dniach przesłał *Anegdota*, ale też z dodaniem kilku innych notek o rodzie Prussów-Jabłonowskich, ksiądz Referendarz przedrukował na czele wspomnianego suplementu pt. *Anecdota quaedam singularia* w tym właśnie roku. Wtedy też Jabłonowski potwierdził otrzymanie trzech egzemplarzy *Anegdot*, a „Kurier Polski” poinformował o ich sprzedaży w Marywilu. Zdaniem J.D. Janockiego, dzieło pt. *Anecdota Jablonoviana*, „już w r. 1752 ukończone, z pewnych względów nie zostało ogłoszone”, ukazało się zaś w 1755 roku pt. *Anecdota quaedam singularia*. Podobnie L. Mitzler wymieniając ten tytuł, w istocie omawia *Anecdota Jablonoviana*, podaje nawet ich objętość, a nie tego późniejszego tomiku. Natomiast J.A. Jabłonowski *Anecdota Jablonoviana*, ale z datą: 1754, zamieszczał wśród dzieł swojego autorstwa.²⁴

Jeszcze bardziej zaskakuje brak reakcji Jabłonowskiego na edycję *Baszka*, tak odbiegającą od wcześniejszych ustaleń — i zapowiedzi Załuskiego. Wspomniałam już, że karta tytułowa tej książki przynosi niezupełnie prawdziwe informacje. Co więcej, sam Baszko, wbrew zdaniu Jabłonowskiego, został jakby zdetronizowany. Według karty tytułowej był wszak tylko kontynuatorem dzieła biskupa Boguchwałę. Niesłusznie też podano, iż podstawą przedruku było *Museum* Załuskiego. Tymczasem nie tylko *Chronica Polonorum*, zamieszczona w książce jako pierwsza, jest przedrukowana, tym razem zgodnie z sformułowaniem na karcie tytułowej, z kolekcji Sommersberga, ale i kronika Boguchwałę-Baszka też stamtąd pochodzi, tyle że z innego tomu.²⁵ Ale z tym mniejsza, gorzej, że przedrukując wiernie tekst obu kronik z Sommersberga, wraz z marginaliami i nielicznymi

kościół św. Jana, za 4 szostaki. Natomiast *Anecdota* pojawiły się powtórnie w anonsach „Kuriera Polskiego” w 1761 roku, były wtedy do sprzedania, w małej już liczbie, w Drukarni Mitzlera, „po taleru bitym”.

²⁴ J. D. Janocki, *Przypisy do życiorysu [...] Józefa Andrzeja Załuskiego*, [w:] [Ch. G. Friese], *Józef Andrzej [...] Załuski, z tekstu łacińskiego przełożył ks. K. Kantak*, Warszawa 1928, s. 82–83; J. D. Janocki, *Lexicon derer itzlebenden Gelehrten in Polen*, Bresslau 1755, t. II, s. 36; L. Mitzler de Kolof, „Acta Litteraria” 1755, trimestre I, s. 14–35; J. A. Jabłonowski, *Museum Polonum*, II ed., Elbląg 1766, s. CCLXI (w ed. I nie ma tego).

²⁵ *Chronica Polonorum* w t. I Sommersberga, s. 1–13, tam jako *Joannis Chronica Polonorum*, zaś *Kronika Boguchwałę-Baszka* tamże, t. II, s. 18–78. Por. *Silesiacarum rerum scriptores aliquot adhuc inediti... Ex monumentis... confecit... Frider. Wilh. Sommersberg*, I. 1–2, Lipsk 1730.

raczej przypisami, Załuski nie dotrzymał słowa, że miała to być edycja *cum notis*. A na to właśnie Jabłonowski kładł od początku szczególny nacisk. Zależało mu też, by noty nie były od „Zomersberga” (określonego jako „Niemczur”), „ale od naszego Polaka” (list z 23 sierpnia 1748). Był jednak za tym, by format był taki jak u Sommersberga (i rękopisu z kościoła świętej Elżbiety we Wrocławiu, który był podstawą edycji wrocławskiej, a który oglądał Jabłonowski), czyli *folio* (list z 23 sierpnia 1748). Załuski nie przyjął też sugestii Jabłonowskiego, iż właściwym autorem, a nie tylko kontynuatorem Boguchwała, jest Baszko (list z 23 sierpnia 1748), choć ostatecznie zgodził się na formę jego nazwiska. Jabłonowski w ciągu kilku lat, od 1746 do 1750, niemal w każdym liście powracał do sprawy edycji Baszka, a przede wszystkim ponaglał Załuskiego, a nawet ganił za zwłokę: „Basco nasz najstarszy autor a jeszcze go starszym czynisz” (list z 21 lipca 1749), bo przecież „ten Baszko siła leżał światła nie widząc... Ledwo byłem mu impulsem dość mocnym drukarni go oddać” (list z 6 kwietnia 1750). Była to jednak ostatnia już wzmianka o Baszku w znanych mi listach, choć przecież wydano go dopiero w 1752 roku. Taki rok widnieje na karcie tytułowej — w tym też roku była ta książka sprzedawana w Warszawie.

Wyraźnie od 1751 uwagę Jabłonowskiego zaprzętają inne sprawy, szczególnie zaś druk w Warszawie pod dozorem Załuskiego tablic genealogicznych sporządzonych przez Jabłonowskiego, a także *Anecdota* samego Załuskiego oraz dysertacja o świętym Wojciechu, nieco tajemnicza, różnie nazywana w korespondencji. Miała być dedykowana Papieżowi. Przesłał ją Jabłonowski Załuskiemu do oceny i poprawy, właśnie w 1750 roku, w którym po raz ostatni wspominał o Baszku. 20 listopada 1750 Jabłonowski zapytywał Załuskiego, czy przesłać „umyślnego” po nią, gdyż chciał by ją otrzymać przed końcem roku. Jeszcze 17 marca 1754 upominał się o nią, by wreszcie 26 listopada 1754 wręcz zagrozić, że jeżeli jej nie otrzyma, skieruje do nuncjatury pozew przeciwko Załuskiemu. Widać to poskutkowało, bo wreszcie 25 stycznia 1755 napisał: „Dysertację czeską [...] w pięć lat nietkniętą odebrałem”. Z nieznanych już powodów przeleżała u autora następne lat pięć czy sześć, by wreszcie mogła ujrzeć światło dzienne w 1761 roku.²⁶

Był to już kolejny przypadek, gdy wzajemne dobre stosunki (nie bez pewnej dozy protekcjonizmu i wyższości ze strony Jabłonowskiego) dokumentowane tak częstą wymianą listów między tymi dwoma kolekcjonerami, pisarzami i edytorami, często ulegały zakłóceniu tak, że dochodziło między nimi do nieporozumień

²⁶ *Josephus Alexander de ducibus Prussiis... Jablonowski... Poloniam et patronum ejus tutelarem, ac apostolum patriae suae divum Adalbertum vindicat et defendit, contra Bohemos Boleslaum Balbinum aliosque authores anno 1761 Varsaviae Typis S.R.M. et Reipubl. in Collegio Scholarum Piarum. Natomiast na k. A₃ jest nagłówek: *Dissertatio in qua Res Poloniae discutuntur contra Bohemicos scriptores. S. Adalbertus Gnesnensibus asseritur.**

przede wszystkim przy okazji prowadzenia prac edytorskich²⁷, innego do nich podejścia²⁸, a przede wszystkim chyba zbyt wielkiego obciążenia nimi zwłaszcza J. A. Załuskiego, podejmowania przez niego zbyt wielu — ponad siły i możliwości — inicjatyw edytorskich, co spowodowało, że tak wiele pozostało tylko w sferze projektów i dzieł obiecanych — i nie zrealizowanych.

RÉSUMÉ

Le présent article traite des relations de deux érudits, bibliophiles, collectionneurs et éditeurs du XVIII^e siècle: Józef Aleksander Jabłonowski et Józef Andrzej Załuski. Leurs contacts débutèrent en 1746 par un échange de courrier relatif à l'édition des chroniques polonaises du Moyen Age, qualifiées du nom de l'auteur de l'une d'elles — Godzisław Baszko. Publiées par J. A. Załuski sur un financement de Jabłonowski, elles parurent en 1752. La dédicace, promise à Jabłonowski et imprimée en tête de l'ouvrage, se transforma en un livre d'un volume 3 fois supérieur à celui de «Baszko». Intitulé *Anecdota Jablonoviana* (Varsovie 1751 et 1752), il faisait éloge de la famille de Pruss-Jabłonowski. L'impression de ces livres dura longtemps, car les deux Joseph s'occupaient en même temps d'autres ouvrages et qu'ils avaient des opinions divergentes au sujet de leurs éditions. C'est en particulier *Anecdota* qui, conformément aux exigences de Jabłonowski, subirent des modifications considérables: on en retira de nombreuses pages imprimées alors que d'autres furent réimprimées.

²⁷ Były też pewne nieporozumienia finansowe. Jabłonowski przekazał Załuskiemu 40 czerwonych złotych i tyle, według niego (list z 15 grudnia 1752) miały *Anecdota* „kosztować z trzema przydanymi manuscriptami” — miało z tego jeszcze zostać na „Opera Genealogiczne”. Był więc wręcz oburzony, że miał dopłacić do 83 złotych. Potem jednak dostał Załuskiemu pieniądze (16 lutego 1754 na jak najspieszniejszy druk dziesięć złotych).

²⁸ Bardzo wyraźnie widać to z wymiany listów w 1763 roku (m.in. kopie w rękopisie Czart. 1162) na temat przygotowania edycji zbioru dzieł historycznych po polsku, o co długo zabiegał Załuski, a co ostatecznie zrealizował z jego poręki Franciszek Bohomolec (*Zbiór dziejopisów polskich*, t. I–IV, Warszawa 1764–1768). Jabłonowski chciał bardziej, swoim zdaniem, nowoczesnego podejścia, ale to Załuski starał się o właściwe, wierne wydanie, o dosłowny przedruk starych tekstów.